

JERZY ZDANOWSKI*

ISLAM – ZACHÓD: JAKA PRZYSZŁOŚĆ?

Wyznawcy chrześcijaństwa i islamu stanowią prawie połowę mieszkańców kuli ziemskiej. Nie jest więc bez znaczenia dla świata, dla jego przyszłości to, jak układają się wzajemne stosunki między tymi dwoma wielkimi systemami religijnymi i cywilizacjami. Obecny stan tych stosunków jest zły, a nawet bardzo zły. Zamachy samobójcze w Nowym Jorku, Waszyngtonie, Madrycie i Londynie, ataki na turystów w Indonezji, Egipcie czy Turcji, wreszcie wojny na Bałkanach, w Iraku, Afganistanie i Sudanie mogą świadczyć o zaostrzaniu się konfliktu międzycywilizacyjnego i zapowiadać wręcz wojnę między islamem a cywilizacją zachodnią. Jest to prawdopodobne tym bardziej, że w ostatnich latach pogorszyły się warunki do prowadzenia dialogu między islamem a chrześcijaństwem jako religiami, a stereotypy kulturowe, istniejące po obydwu stronach, jeszcze się umocniły.

Z drugiej strony trzeba brać pod uwagę, iż islam i Zachód mają za sobą ponad 1400 lat wzajemnych relacji, w których okresy konfrontacji przeplatały się z intensywną wymianą wartości kulturowych i dóbr materialnych; cechowały się ciekawością jednej strony wobec drugiej, licznymi i ważnymi zapożyczeniami kulturowymi oraz próbami naśladowania jednych przez drugich. Islam i chrześcijaństwo to również stałe i codzienne sąsiedztwo wyznawców obydwu religii na Bliskim Wschodzie, Turcji, Bałkanach, Indii, Europie czy USA.

Jaka jest więc przyszłość wzajemnych relacji, tak ważnych dla świata?

Jest kilka zagadnień, które składają się na ogólny obraz. Wszystkie one należą do czynników długiego trwania, a więc takich, których działanie rozłożone jest w czasie i uwarunkowane wieloma innymi czynnikami. Jednym z czynników długiego trwania jest teologia. Islam i chrześcijaństwo wyrastają z tego samego pnia – są religiami Abrahamowymi. Pojawiają się w nich te same postaci – Adam, Ewa, Abraham, Mojżesz, a także Jezus i jego matka. Jest ta sama wizja życia, świata, czasu. Jest wspólna postać Boga. Jest wiele innych podobieństw. Z drugiej strony jest wiele różnic, i to

* Prof. dr hab. nauk humanistycznych, Instytut Studiów Wschodnich Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Instytut Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN, Instytut Bliskiego i Dalekiego Wschodu UJ.

poważnych. Muzułmanie odrzucili koncepcję Trójcy Świętej; nie wierzą, że Jezus został ukrzyżowany. Szanują go jako proroka, ale odmawiają mu boskości. Chrześcijaństwo odmawia z kolei świętości Koranowi – księdze, w której zawarte jest, według muzułmanów, ostateczne Objawienie. W teologii chrześcijańskiej pojawił się już w VII wieku silny nurt, traktujący islam jako herezję. Różnice teologiczne między islamem i chrześcijaństwem są strukturalne i można jedynie je łagodzić. Temu właśnie służy dialog teologiczny, który prowadzony jest przez obydwie strony od stuleci. Strony poszukują w ten sposób wspólnej drogi do Boga. Dialog ten nabrał nowych form po II Soborze Watykańskim, ale w ostatnich latach wyraźniej osłabł.

Wzajemna niechęć, a nawet wrogość wyrasta z historii. Wydarzenia takie, jak zdobycie przez muzułmanów Jerozolimy w VII w., wyparcie chrześcijaństwa przez islam z Afryki Północnej, wyprawy krzyżowe czy odbicie przez chrześcijan Hiszpanii, zrodziły poważne urazy psychiczne i bariery porozumienia się. Wystarczy powiedzieć, że wśród mieszkańców Bliskiego Wschodu wyprawy krzyżowe są ciągle żywym obrazem z podstępными, okrutnymi i wiarołomnymi Frankami, jak wówczas nazywano zachodnich chrześcijan. Jeszcze głębszą niechęć do ludzi Zachodu zrodził kolonializm. Kraje Bliskiego i Środkowego Wschodu musiały zapłacić krwawą cenę za niepodległość. Dla wielu Egipcjan bombardowanie Bagdadu w marcu 2003 r. przez siły państw zachodnich wywołało skojarzenia z ostrzałem Aleksandrii przez flotę brytyjską w 1882 r. Warto brać pod uwagę to, że kolonializm nie jest na Bliskim Wschodzie zamierzchłą przeszłością. Francuzi opuścili Tunezję w 1956 r., a Algierię w 1962 r. W Egipcie wielu ludzi pamięta agresję brytyjsko-francuską przeciwko temu krajowi w 1956 r., a w Syrii ciągle żywa jest pamięć o bombardowaniu Damaszku przez lotnictwo francuskie w latach 30. XX w.; w rezultacie tych ataków zginęły tysiące ludzi. Właśnie problem wyjścia obydwu stron z cyklu historycznego, jakim był kolonializm, tłumaczy wiele zjawisk we wzajemnych stosunkach. Zachód najwyraźniej nie potrafi sobie ułożyć stosunków z podległymi mu niegdyś krajami i ciągle stawia na rozwiązanie siłowe. Kraje muzułmańskie z kolei sygnalizują coraz większe ambicje do emancypacji politycznej i gospodarczej. Przeszłość zrodziła także wiele stereotypów, które okazały się niezwykle trwałe, m.in. dlatego że znalazły sobie miejsce w wytworach kultury duchowej, w tym, w tych najwspanialszych, tworzących kulturowy kanon cywilizacji. Średniowieczną kulturę masową tworzyły w dużym stopniu *Chansons de gestes* (Pieśni o czynach), w których głównym „bohaterem” był podstępny i okrutny Saracen. Dante w *Boskiej komedii* „skazał” Mahometa na okropne męki, gdyż zasługiwał na nie jako heretyk. Wolter z kolei przedstawił proroka islamu jako epileptyka. Druga strona nie po-

zostawała „dłużna”. W Mekce jeszcze na początku XX w. matki straszyły dzieci, aby nie jeździły do Dżuddy, gdyż mogą tam spotkać monstra o zielonych twarzach, od których trudno oczekiwać czegoś dobrego. Chodziło oczywiście o Europejczyków chrześcijan. Co ciekawe, stereotypy kulturowe wytrzymują próbę czasu i zwielokrotnienie kontaktów międzyludzkich w dobie globalizacji, a więc większe możliwości poznania się, w niewielkim tylko stopniu osłabia siłę ich oddziaływania.

Różnice teologiczne i wzajemny sposób postrzegania się to poważny problem w stosunkach między islamem a Zachodem. Jednak prawdziwym wyzwaniem dla obydwu stron są nierozwiązane problemy polityczne i palące potrzebny rozwojowe. Jest sprawą bezsporną, że ciągnący się od 1948 r. konflikt izraelsko-palestyński kładzie się głębokim cieniem na całokształcie relacji Zachodu ze światem islamu. Jednostronne często poparcie ze strony USA i wielu krajów europejskich dla Izraela, wyrozumiałość dla izraelskiej polityki nuklearnej przy jednoczesnym jej braku dla państw arabskich i Iranu, a także zastój w realizacji międzynarodowych postanowień na temat przyszłości Palestyńczyków wywołuje w społeczeństwach muzułmańskich poczucie niesprawiedliwości dziejowej, rodzi niechęć do Zachodu i podejrzenia o stronniczość. Oczywiście trudno się spodziewać, że powstanie państwa palestyńskiego poprawi natychmiast obraz Zachodu w społeczeństwach bliskowschodnich i osłabi napięcia między cywilizacjami. Są to przecież rezultaty procesów długiego trwania i nie zmieni ich jedno wydarzenie. Może być ono jednak ważnym przełomem w tych stosunkach, a na pewno będzie oznaczać zwrot w stronę łagodzenia napięć.

Innym poważnym problemem politycznym jest interwencja krajów zachodnich w Iraku w marcu 2003 r. Prawie 90% badanej ludności Bliskiego Wschodu było jej przeciwnie. Niemniej, większość badanych uznała usunięcie Saddama Husajna za fakt pozytywny. Ci sami ludzie są jednak przeciwni długotrwałej obecności USA i ich sojuszników w Iraku. Uważają, że Zachodowi chodzi o inne cele niż tylko wprowadzenie w Iraku demokratycznego systemu władzy. Tym ukrytym celem ma być chęć kontrolowania arabskich zasobów ropy naftowej, stworzenie parasola ochronnego dla Izraela i – generalnie – dążenie do dominacji nad światem islamu. W tym sensie interwencja z 2003 r. jest postrzegana jako przejaw nowego kolonializmu i ogniwo w ciągu wydarzeń, na który złożyła się wojna o Kanał Sueski w 1956 r., wojna 6-dniowa w 1967 r. i interwencja radziecka w Afganistanie w 1979 r. W tym właśnie aspekcie znaczna część mieszkańców regionu solidaryzuje się z walką prowadzoną przeciwko Zachodowi przez Al-Kaidę, chociaż jedynie 6–7% badanych popiera terroryzm. Warto zauważyć w tym miejscu, że muzułmanie z Bliskiego Wschodu do-

brze pamiętają o postawie Jana Pawła II, który sprzeciwił się atakowi na Irak w 2003 r. i był pierwszym papieżem, który złożył wizytę w meczecie, podczas swej milenijnej pielgrzymki do Syrii w maju 2001 r.

Porozumieniu nie sprzyjają coraz częstsze po 11 września 2001 r. przypadki prześladowań chrześcijan w krajach muzułmańskim. Chrześcijanie z Bliskiego Wschodu opuszczają wręcz masowo ten region, gdzie byli obecni od 2 tys. lat. Przyczyną tego *exodusu* jest niepewna sytuacja polityczna, permanentny kryzys gospodarczy i narastająca niechęć ze strony większości muzułmańskiej, która ma niewątpliwie związek z obecnością militarną chrześcijańskiego Zachodu w regionie. W samym Iraku liczba chrześcijan zmniejszyła się z ok. 1 mln w 2000 r. do ok. 25 tys. w 2007 r. W Betlejem, na obszarze Autonomii Palestyńskiej, odsetek ludności chrześcijańskiej spadł od 1948 r. z ok. 85% do ok. 12% obecnie. W Jerozolimie, gdzie jeszcze w 1922 r. chrześcijanie stanowili ok. 50% mieszkańców, w 2007 r. ich społeczność to zaledwie ok. 2% populacji miasta. Rodzą się niepokoje o pełną islamizację nie tylko Bliskiego Wschodu, ale i Europy. Najdobitniej tego rodzaju obawy wyraził Kościół katolicki. Papież Benedykt XVI w swoim wykładzie w Ratyźbonie (wrzesień 2006 r.) skrytykował nawracanie na islam przy użyciu siły.

Obawy Europejczyków budzi stały wzrost liczebności społeczności muzułmańskiej w UE (liczy ona ok. 20 mln osób, czyli ok. 5% populacji krajów Unii). Zwłaszcza że wielu oficjalnych przedstawicieli państw muzułmańskich mówi otwarcie o nieuchronności przyszłej islamizacji Zachodu. Jedną z odpowiedzi na tego typu wizje było wystąpienie włoskiej dziennikarki Oriany Fallaci, wzywające do wyrzucenia muzułmanów z Europy. Wywołało ono ostre protesty muzułmanów obywateli Unii, którzy przypomnieli o udziale imigrantów z Algierii, Maroka, Tunezji i innych krajów muzułmańskich w budowaniu potęgi przemysłowej Europy. Chodziło m.in. o robotników sprowadzanych często z całymi rodzinami do pracy w przemyśle samochodowym Francji. W ten ciąg wzajemnych podejrzeń, obaw czy obsesji wpisują się także wydarzenia wywołane opublikowaniem karykatur proroka Mahometa przez duńską gazetę „Jyllands Posten” w 2006 r. i zamieszki w 2005 r. we Francji na tle antyimigracyjnych i antimuzułmańskich postaw w Europie.

Muzułmański Bliski Wschód jest najbliższym sąsiadem chrześcijańskiej Europy. Boryka się z poważnymi problemami rozwojowymi i jest oczywiste, że sam sobie z nimi nie poradzi. Jest też oczywiste, że jeśli problemy te pozostaną nierozwiązane, to ich negatywne skutki będą nadal przenosić się na sąsiada. Te problemy to: destabilizacja gospodarcza, niska dynamika wzrostu PKB, przeludnienie, szybki przyrost naturalny, wysokie bezrobocie, ciągłe wysoki analfabetyzm, przestarzałe metody edukacji. Świat

arabski, skupiając ok. 5% ludności świata, ma tylko 2% udziału w handlu międzynarodowym. Tworzy bardzo mało dzieł artystycznych i naukowych o wartości globalnej. W sferze politycznej dominują rządy autorytarne, represyjne, tłumiące głosy społeczeństwa. Często rządy te utrzymują się dzięki poparciu elit rządzących Zachodu, które widzą w tym swój interes polityczny. Autorytaryzm rządów rodzi tymczasem nepotyzm, korupcję. Awans społeczny i zawodowy nie jest w tej sytuacji kwestią posiadania odpowiedniej wiedzy, lecz właściwych znajomości. Brak perspektyw na szybką poprawę sytuacji gospodarczej i politycznej rodzi frustrację, apatię i chęć sięgania po rozwiązania skrajne z użyciem siły.

Poprawa sytuacji mieszkańców regionu oraz wprowadzenie reform w świecie muzułmańskim jest coraz częstszym tematem konferencji i spotkań naukowców regionu. Zwraca się przy tym uwagę na to, że problemy rozwojowe będą się pogłębiać w związku z szybkim przyrostem liczby mieszkańców Bliskiego Wschodu. Obecnie na obszarze od Maroka na zachodzie po Oman na wschodzie mieszka 325 mln ludzi. W 2050 r. ma ich być 550 mln. Zwraca się także uwagę na to, że świat muzułmański jest ciągle „odwrócony” w sensie intelektualnym od Europy; mało interesuje się tym, co dzieje się na Zachodzie w kulturze i nauce. Znacznie mniej jest np. ośrodków ds. europejskich na uniwersytetach arabskich niż ośrodków ds. bliskowschodnich na uniwersytetach europejskich. W tym względzie w powszechnej świadomości ludzi Bliskiego Wschodu pokutuje przekonanie o doskonałości własnego świata, które to przekonanie wyrasta z przekonania o doskonałości islamu jako religii.

Europa, Unia Europejska, widzi problemy sąsiada i stara się mu pomóc. Służą temu i układy stowarzyszeniowe z poszczególnymi państwami regionu, i programy pomocowe w ramach Programu Sąsiedztwa Śródziemnomorskiego, i wiele form współpracy między instytucjami państwowymi i pozarządowymi. Studenci uniwersytetów arabskich są włączeni do programów unijnych w rodzaju Erasmusa, a naukowcy z ośrodków arabskich uczestniczą w projektach sponsorowanych przez Europejską Fundację Nauki w Strasburgu. Jest to działanie w pożądanym kierunku. W ten sposób tworzy się bowiem sieć powiązań międzyludzkich, będących najlepszą podstawą dialogu między cywilizacjami.

Konflikt między islamem a Zachodem jest, bez wątpienia, czymś realnym. Przejawia się przy tym na wielu płaszczyznach i rodzi poważne problemy. I choć zachodni indywidualizm jest często trudny do pogodzenia ze wspólnotowym etosem wartości, dominującym w społeczeństwach muzułmańskich, to istniejące rozbieżności w tym względzie nie muszą wcale prowadzić do konfliktu zbrojnego między obu cywilizacjami. Doświadczenia wielowiekowych kontaktów pokazują, że nie da się rozwiązać

tego konfliktu za pomocą środków militarnych. Potrzebna jest tolerancja i wzajemne zrozumienie. Tak samo jest oczywiste, że środkami militarnymi nie da się rozwiązać problemów rozwojowych świata muzułmańskiego. Konieczne jest przyjęcie długotrwałej strategii i prowadzenie konsekwentnej polityki, ukierunkowanej na wzrost gospodarczy, integrację gospodarczą, tworzenie sieci powiązań ludzkich opartych na zasadzie dwustronnych korzyści. Alternatywą jest wybuch ksenofobii i populizmu na skalę, która spowoduje powszechny chaos.

To, jak będą kształtowały się przyszłe relacje między Zachodem a światem islamu zależy od obydwu stron – od tego, czy Europa pokona strach przed sąsiadem i poważnie spojrzy na jego problemy, oraz od tego, czy elity społeczne państw muzułmańskich zdołają wykorzystać możliwości, jakie daje im potencjał ludnościowy i surowcowy regionu oraz globalizacja.

BIBLIOGRAFIA

- Globalization and the Politics of Development in the Middle East*, red. C.M. Henry, R. Springborg, Cambridge University Press: Cambridge 2001.
- Goddard H., *Christians and Muslims. From Double Standards to Mutual Understanding*, Curzon Press: Richmond 1995.
- Halliday F., *The Middle East in International Relations*, Cambridge University Press: Cambridge 2005.
- Images of the Muslim World Before 1700*, red. D. Blanks, The American University of Cairo Press: Cairo 1997.
- Islam: A Challenge for Christianity*, red. H. Küng, J. Moltmann, SCM Press: London 1994.
- Khalid I., *The Egyptian Economy, 1952–2000. Performance, policies, and issues*, Routledge: London – New York 2006.
- The Middle East and the United States. A Historical and Political Reassessment*, red. D. Lesch, Westview, Boulder 2007.
- Owen R., *The Middle East in the World Economy 1800–1914*, I.B. Tauris, London–New York 1993.
- A Political Economy of the Middle East*, red. A. Richards, J. Waterbury, Westview: Boulder, 2008.
- Watt W.M., *Muslim-Christian Encounters. Perceptions and Misperceptions*, Routledge: London–New York 1991.
- Zebiri K., *Muslims and Christians Face to Face*, Oneworld: Oxford 2003.